

# Metafizyka codziennosci

(Dokończenie ze strony 17)

życie bólu i zachwytu, które dla rozdartej dramatem Raju duszy, pozostają wciąż niezgłębioną do końca intrygującą prawdą: *Z niezbadanych wyroków / wypełzają koszmary / Strach obezwładnia wciąga / w czarnych dziur otchłanie / Bóg zadbał by poznanie / było wieczne / jak On.*

Historia zbawienia, to swoiste *sacrum* i *profanum* ludzkiej wędrówki przez ziemię, gdzie miejsce i czas są tak samo ważne, jak wiara, nadzieja i żal, ponieważ stanowią jej odciski znamię: *Na tumskim wzgórzu / jody nie wyrosły / za to udreka / miewała się dobrze / I miłość jako / wiecznie twórczy banał.*

Ziemia i człowiek nigdy nie wyzbędą się prawdy o sobie. Odkąd grzech zagościł na stałe pośród ludzi, ich losy jeszcze ściślej połączyły uczucia miłości, zdrady, cierpienie, pot trudu, ból rodzenia... Jakby tego było mało, zaczęło panować zło, nienawiść i wojny. Czy aż takiej tragedii potrzebuje świat, aby odrzucić pychę i zarozumiałość Goliata? Wojciech Łęcki zwycięstwo widzi w Bozym miłosierdziu, które wybiera za swoje narzędzia to, co słabe i głupie w oczach świata[6] (por.), nawet jeśli *Cud Męki Nazarejczyka / cud Zmartwychwstania / stają się niepojęte / gdy cudem życia szermują kobiety, a Wiara skałę porasta mając oparcie / dla korzeni albo ginie bez niego / z bogami bez wyznawców.*

Poeta, jak wielcy filozofowie pyta z naiwnością dziecka o sens cierpienia, a także *skąd biorą nadzieję pogrążeni / mądrością i szczęśliwi w obłądnie? Czy zatem sam jest szczęśliwy? Pozwólmy do końca uwieść się jego słowom i metaforom, gdyż są pytania, które muszą pozostać bez odpowiedzi, aby jeszcze bardziej mógł zanurzyć się człowiek w głąb własnego sumienia. Nie bez znaczenia w tym wszystkim jest zatem dla poety wiara w Boga i wiara w człowieka. Choć często chwiejna i nadwątlona, daje wciąż siłę i ufność. Dlatego na sam koniec odważnie rzuca poeta wyzwanie wszelkiej maści moralistom, mówiąc: *Kiedy ból łączy / nie ma znaczenia skrucha. Bo i tak, to co duchowe i ludzkie da się tylko otworzyć kluczem miłości i przebaczenia.**

**Eligiusz Dymowski**

[1] Joseph Ratzinger, *Przyszłość wiary. Refleksje teologiczne*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2019, s. 106.

[2] Albert Camus, *Notatniki 1935-1959*, Wydawnictwo KRAĞ, Warszawa 1994, s. 151.

[3] *Wprowadzenie*, w: Praca zbiorowa, *Jan Paweł II człowiek kultury* (pod redakcją Katarzyny Flader i Witolda Kaweckiego CSsR), Wydawnictwo RAFAEL, Kraków 2008, s. 8.

[4] Piotr Jaroszyński, *Metafizyka i Sztuka*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2002, s. 145.

[5] „Akceptując formułę <poezja metafizyczna> zakładamy, że będzie ona różnie realizowana przez poszczególnych twórców, niekiedy nawet bez większej z ich strony świadomości, jeżeli chodzi o znajomość różnego rodzaju podejść metafizycznych do rzeczywistości, jakie zaistniały w historii filozofii. W mowie potocznej bowiem treści ujęte w języku filozofii bytu znajdują jedynie śladową reprezentację. Co najwyżej można odnaleźć określone pojęcia należące do zestawu pojęć typowo metafizycznych, takie jak: „istnienie”, „niebycie”, „śmierć”, „nicość”, „dobro”, „prawda”, „czas”, „przestrzeń”, „nieskończoność” czy „całość”, ale pojawiają się one zawsze jako uwikłane w indywidualną wrażliwość i doświadczenie egzystencjalne poszczególnych autorów. Z tej racji opisane wszystkich odmian liryki metafizycznej okazuje się zadaniem niewykonalnym”, Ks. Jan Sochoń, *Metafizyczność poezji*, w: „Topos”, 6 (2019), s. 13-14.

[6] „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga” (1Kor 1, 27-29).

## Liryka odpowiedzialna

Odkładam na półkę książkę poetycką **Pawła Kuszczyńskiego** „Pora słowa” z przekonaniem, że jeszcze do niej wrócę, bo na poważne, rzetelne słowo poetyckie zawsze jest pora i czytelnicza potrzeba. W tytułowym wierszu, zamieszczonym, a jakże, na końcu tomu, znajduję konstatację: *Brzozy w domach sięgają / oddechów, / wolnych od pustostawia. To poważnie zobowiązanie. Słowo musi się wszakże bronić, nie pozwolić się zakrzyczeć i nie dać się przemilczeć. Poeta ostrzega: *Oczy występujące się szarości / onieśmiela złocisto-brzozowy / tren dębowych liści. Spotkamy tu lirykę osobistą, subtelną, czasem do granic „odkrytą”.**

**Ona, a może Ty**

*Przychodzisz we śnie  
delikatnością błękitu.*

*Po oczekiwany przebudzeniu  
jednię dusz dopełni  
prawda dotyku.*

*Dłonie i wargi  
powiedzą więcej niż słowa,  
bliskim milczeniem zastąpione.*

Dominuje perspektywa egzystencjalna. ISTNIENIE – oto przestrzeń godna wielostronnych, wszechstronnych zmagania poety. Świadectwa teje „walki” odnajdujemy w tytułach utworów i pośród wierszy: „Pytanie o istnienie”, „Strony istnienia”, „Niedosyt trwania”, „o końcu i początku”... Ta tendencja ujawni się jeszcze przy okazji prezentacji wierszy w innych aspektach. Słowem – kluczem jest także PRAGNIENIE, w tomie występuje przynajmniej kilkanaście razy, zwykle podkreślając żarliwość intencji oraz przekonanie o sprawczej mocy historii i tradycji.

Tom otwiera jednoznaczna deklaracja wiary. „Pytanie o istnienie” jest utworem odważnym w obliczu dość powszechnie obowiązującego „mainstreamu”, poprawności pomijanej co najwyżej na pogrzebach przyjaciół czy osób bliskich. Niestety, my ludzie, my obywatel jesteśmy zdeterminowani, skazani, jak wyznaje poeta: *Nie odnajduję się w beznamiętnej / rzeczywistości, / której niepodobna / zamienić na coś / innego.* Stąd blisko już do nurtu poezji obywatelskiej, wspólnotowej, narodowej i regionalnej, wielkopolskiej, w której Kuszczyński jest zakorzeniony. A jeśli wielkopolska, to pozytywizm nie lękający się sąsiedztwa metafizyki, prakseologia i tęsknota za doskonałością.

**Unoszone słowa**

*Od początku wiedziałem,  
że to światło jest samoistne.  
Pragnęłam, by chociaż cień  
mógł się na chwilę przy mnie  
zatrzymać.*

*Mamo, nie myśl, że tylko  
po Tobie została maszyna Singera,  
haftowana tęsknotą za pięknem  
serwetka.*

*Na Twą gwiazdę spojrzę znowu.  
Teraz już wiem: Mogę niebem  
przyjść do Ciebie.*

W tymże nurcie:

**Wiązanki**

*Tadeuszowi Kotarbińskiemu  
i Jego Uczniom*

*Ija Lazari Pawłowska w niekończących się powrotach przywoływała Profesora, który w zachwycie nie bał się powtórzyć:  
cieszę się, że mam Was –  
którzy zaniosą ludziom dobro i mądrość,  
pomogą odnaleźć smak tajemnicy,  
wskażą konieczność mycia jaźni.  
Otwieramy się na myśli:  
Nie niszcź siebie, imnych, świata –  
to przecież twoje istnienie,  
nie oddaj go nikomu;  
Najpełniejsze zdumienie rzeczywistością:  
po prostu się Jest;  
mus – mowa duszy –  
najważniejszą rzeczą.  
Prawda naturalności sprzymierzeńcem –  
mówi światło przyrody.*

I początek wyraźnie ideowego wiersza:

**Powstańcy Wielkopolscy**

*Nikt ich nie wzywał,  
nikt ich nie wołał,  
sami poszli unoszeni  
pragnieniem wolności.  
W zwierciadle czasu  
„najdłuższa wojna współczesnej Europy”  
nie śmiercią ani krwią  
została naznaczona.  
Pogodzili odwagę z rozsądkiem.  
(...)*